Nr. 413. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 5 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Powstanie w Macedonji.

Lwów 4 września.

Jak z ostatnich depesz, które nadchodzą z pola bitew powstańców z wojskami tureckiemi, wypływa, powstańcy zmienili swą taktykę. Zamiast, jak dotychczas, walczyć w drobnych oddziałach, rozpoczęli akcję na większą skalę, której celem zwrócić na powstanie i powstańców uwagę Europy. Mianowicie zmieniono sposób prowadzenia walki. Powstańcy łączą się w wielkie oddziały i staczają z Turkami bitwy, które dotychczas po większej części były dla powstańców szczęśliwe.

Jedna z większych bitew stoczoną została pod Debarce. Trwała przeszło 6 godzin. Turcy mieli 2000 żołnierzy, powstańców było 500. Powstańcy, którymi dowodził Gorzycki, zaopatrzeni byli obficie w bomby, które wśród szeregów tureckich straszne czyniły spustoszenia. Okazało się też, że powstańcy są daleko lepszymi strzelcami, niż żołnierze tureccy. Turcy, straciwszy 120 ludzi i pozostawiwszy na pobojowisku sześć armat, cofnęli się.

Drugą wielką porażkę ponieśli Turcy w bitwie, stoczonej pod miejscowością Armenci. Bitwa ta trwała 12 godzin. Pewien szpieg turecki przyniósł Turkom wiadomość, że do Armenci przybyło kilku przywódców powstania z drobnym oddziałem i że nadarza się teraz bardzo dogodna sposobność do ujęcia powstańców. Tysiąc Turków z kilku armatami wpadło do Armenci, ale powstańców tam już nie było, gdyż im doniesiono, iż wojsko tureckie nadchodzi i cofnęli się do pobliskiego lasu.

Wojsko wkroczyło do lasu. Przeszło w nim długi kawał, ale powstańców nie było ani śladu. Przybywszy na polankę, dowódca pozwolił żołnierzom odpocząć, będąc przekonany, że powstańcy cofnęli się w góry, gdzie atoli ściganie ich byłoby bardzo niebezpiecznem. Zaledwie żołnierze, znużeni długim marszem, pokładli się, aby odpocząć, gdy w tem ze wszystkich stron posypał się na nich grad kul, a także poczęły padać owe straszne bomby. Wywiązała się krwawa walka, która trwała przeszło 12 godzin.

Gdy zapadł zmrok, komendant wojsk dał rozkaz do cofnięcia się. Żołnierze cofnęli się więc do wsi Armenci, gdzie wśród jej mieszkańców urządzili straszną rzeź. Przeszło 180 mężczyzn i 200 kobiet i dziewcząt, padło pod razami rozwścieczonego odniesioną klęską żołdactwa. Żołnierze tureccy plądrowali i rabowali wszystkie domy, a z ust oficerów nie padł żaden głos protestu.

O znęcaniu się żołnierzy opowiadają straszne sceny. Tak np. wtargnęło kilku żołnierzy do domu bogatego, żydowskiego kupca Dawida. Dawid wyszedł naprzeciw żołnierzy, trzymając w ręce klucze od szaf i oddał im je, błagając tylko, aby nie czynili szkody jego rodzinie. Odpowiedzią na to był strzał rewolwerowy, który Dawida położył trupem na miejscu. Dwaj synowie zamordowanego, którzy z rewolwerami w ręku chcieli opór stawić żołnierzom, zostali zastrzeleni. W jednej z tylnych izb domu znaleźli żołnierze młodą synowę Dawida, która ukryła się tam ze swą córeczką na ręku. Żołnierze wyrwali jej z rąk dziecko i wyrzucili je przez okno, następnie dopuścili się po kolei na nieszczęśliwej matce gwałtu, poczem jeszcze żyjącej, poodcinali piersi, ręce i nogi. Splądrowawszy potem cały dom, puścili go z dymem.

Nic też dziwnego, że te straszne bezprawia Turków, przyczyniają się tylko do pomnażania szeregów powstańczych; wszyscy zdolni do noszenia broni, przyłączają się do powstańców, gdyż i tak nie mają innego wyjścia.

Znany przywódca powstańców Grujew, wystosował do Hilmiego baszy list z wezwaniem, aby zakazał żołnierzom tureckim dopuszczania się podobnych gwałtów i rzezi, gdyż w przeciwnym razie powstańcy odpłacą równą monetą i będą mordowali wszystkich mieszkańców w wioskach tureckich. „Możemy jeszcze — kończy p. Grujew — długo się wam opierać. Przeszło 5000 kilogramów dynamitu znajduje się w naszem ręku“.

Sytuacja na Bałkanie pogarsza się z dniem każdym. Rząd turecki widocznie nie ma siły do stłumienia powstania. Ponieważ taki stan, jaki dziś istnieje, długo trwać nie może, gdyż zagraża także interesom państw europejskich, przeto nic dziwnego, iż w prasie zaczynają się pojawiać pogłoski o możliwości interwencji państw europejskich.

Budapeszteński dziennik *Hazank* np. dowiaduje się rzekomo z bardzo pewnego źródła, że w Wiedniu odbywają się teraz ciągle ważne narady wojskowe. Narady te — pisze *Hazank* — nie toczą się wcale w sprawie przesilenia węgierskiego i koncesyj narodowościowych dla armji węgierskiej, lecz dotyczą rozmaitych wojskowych zarządzeń, do wydania których zniewalają Austro-Węgry wypadki na Bałkanie.

Narady te są wynikiem rokowań, przeprowadzonych z królem rumuńskim podczas jego pobytu w Ischlu. Chodzi tu o wyciągnięcie praktycznych konsekwencyj z zawartej z Rumunją w r. 1897 i dziś jeszcze istniejącej konwencji wojskowej i o ustalenie, w jaki sposób Austrja poprzeć ma Rumunję w razie, gdyby Rumunja zawikłała się w wojnę.

Dalej pisze *Hazank*, że istnieje plan zmobilizowania w danym razie trzech korpusów austrjackich, które posłane będą do wzmocnienia armji rumuńskiej. Tymi korpusami są korpusy: hermansztadzki, temeszwarski i zagrzebski. Komendanci ich otrzymali już tajne instrukcje. W końcu twierdzi *Hazank*, iż korpusy te mają być zmobilizowane lada chwila.

Doniesienia te brzmią bardzo sensacyjnie, ale wymagają jeszcze potwierdzenia. Faktem jest jednak, że, jak doniosły już nam telegramy, w Wiedniu toczą się ważne narady wojskowe i że nie dotyczą one kwestyj węgierskich, gdyż te już dawno zostały załatwione i cesarz ustanowił już granicę, poza którą żadnych koncesyj opozycji węgierskiej nie udzieli. Być może więc, że narady te dotyczą kwestyj bałkańskich i że możliwą jest mobilizacja niektórych korpusów austrjackich.

Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie prawdopodobnie podczas pobytu cara w Wiedniu, po konferencji, którą, jak nam donosi dzisiejszy wiedeński telegram, odbyć ma hr. Gołuchwski z towarzyszącym carowi hr. Lambsdorffem.

Echa wojny.

Lwów 4 września.

**) Opinja publiczna w Anglji zajmuje się w tej chwili jedną tylko sprawą: olbrzymiem co do rozmiarów sprawozdaniem specjalnej komisji o ostatniej wojnie z Burami. Wiadomo już z depesz telegraficznych, że sprawozdanie to wywarło przygnębiające wrażenie. Wiedziano o tem z góry, że sprawozdawcy wytknąć nie jedno będą zmuszeni — nie przeczuwano jednak, że sprawozdanie będzie jednym wielkim aktem oskarżenia administracji wojskowej.

Prasa niemiecka, rada i na całem szukać łaty z lubością, rozpisuje się o tem sprawozdaniu i podkreśla każdy jaskrawszy ustęp: nie chce, czy nie umie zrozumieć tego, że ten akt przykry jest nową chlubą dojrzałości i patrjotyzmu społeczeństwa angielskiego. Mężowie, którzy w komisji zasiadali, są niewątpliwie dobrymi patrjotami, i z ciężkiem sercem spełnili swój obowiązek. A spełnili go uczciwie: nie ukryli nic, przed całym światem obnażyli swe rany, wychodząc ze słusznego stanowiska, że przemilczanie prawdy, kiedyś ciężko odbiłoby się na ich ojczyźnie. A pisząc to wiedzieli, że naród zrozumie ich intencje, że zastanowi się nad brakami i potrafi je usunąć.

Sprawozdanie, którego rozmiary, jak już powiedzieliśmy, są wprost olbrzymie, nie przynosi wiele nowego materjału; groza jego leży w tem, że stwierdza ono w zupełności liczne zarzuty, jakie już w ciągu kampanji prasa angielska podnosiła. Jedną z najważniejszych rzeczy jest stwierdzenie faktu, że nie prawdziwem było twierdzenie niektórych członków rządu, jakoby Burowie byli przygotowani do wojny przed starciem w Raid. Sprawozdanie stwierdza na podstawie autentycznych dokumentów, że właśnie to starcie wywołało rozpaczliwy opór Burów. Nieprawdopodobne prawie szczegóły przytaczają sprawozdawcy o bezradności zarządu wojskowego, w sprawie uekwipowania i uzbrojenia żołnierzy. Cały materjał artylerzycki był wprost nie do użycia: armaty zepsute lub stare, dawały się tylko z niesłychanym wysiłkiem transportować. Amunicję trzeba było w ostatniej chwili sprowadzać z Indji i...

I z Niemiec! Bo przecież Niemcy urządzali wprawdzie zgromadzenia, na których sławiono Burów, a wykluczano Anglików, ale interes szedł swoją drogą. Główne zasoby amunicji użytej przeciwko Burom, zakupiła Anglja u Niemców!

Kawalerzyckie szable, były i co do formy i co do materjału wprost nie do użycia; generał Baden-Povel oświadczył, że żadna kawalerja w całym świecie nie miała i nie ma podobnie nieodpowiedniej i lichej broni. Od butów, które dostarczono żołnierzom, odpadały podeszwy już w kilka dni, lazarety zaś polowe były tak niedołężnie urządzone, że sir Fryderyk Creves ze słusznością mógł powiedzieć: „takie instrumenty i urządzenia powinne być w historycznych muzeach, a nie w lecznicach polowych.“

Z ostrą krytyką spotkały się także zarządzenia techniczne i strategiczne, zwłaszcza generałów Bullera i Wolseleya, a rząd spotyka ciężki zarzut, że rozpoczął wojnę bez planu i jasno określonego wojennego celu.

Oto główny szkic sprawozdania, które prócz ogólnego przygnębienia, wywołało w opinji ogromny rozdźwięk. Dzienniki bowiem, stosownie do swych zapatrywań, zabarwiają rozmaicie to sprawozdanie. Wszystkie godzą się w tem, że jest ono acz surowe, zupełnie sprawiedliwe, każdy jednak dziennik komu innemu przypisuje winę, szukając kozła ofiarnego w szeregu niemiłych sobie przeciwników. Dlatego też „winnych,“ a raczej obwinionych jest w tej chwili cały legjon.

Nie ma jednak wątpliwości, że wytrawność sądu opinji angielskiej ostatecznie zwycięży, że niebawem skończy się polemika na temat kto winien, a rozpocznie wspólna energiczna praca, nad usunięciem braków, które mogłyby się stać groźnem dla Anglji niebezpieczeństwem.

Korespondencje.

Rzym 1 września.

(Pierwszy biskup; — stan rdrowia kardynała Herrery; — kłopot policji z przyjazdem cara; — wieści o Wezuwiuszu).

W ubiegłą niedzielę odbyła się konsekracja pierwszego biskupa mianowanego przez Piusa X., mosgr. Cavallari w uroczyście przystrojonym kościele misyjnym SS. Franciszkanek. Aktu konsekracji dopełnił kardynał Satolli, w asystencji msgr. Hartyego, arcybiskupa Manilli. Wśród obecnych był generał zakonu Franciszkanów O. Schuler, dwaj bracia nowego dostojnika i reprezentacja kapituły kościoła św. Marka w Wenecji. Po dokonanej ceremonji, przyjmował biskupa na osobnem posłuchaniu Ojciec św.

Kardynał Herrero y Espinoza, arcybiskup Walencji, starzec 78-letni, który w czasie konklawe zapadł niebezpiecznie na chorobę sercową, tak, że opatrzono go, jako beznadziejnie chorego św. Sakramentami, ma się o tyle lepiej, że można go było przenieść z celi, w której dotychczas leżał, do pałacu hiszpańskiego collegium.

Program przyjęcia cara, ogłoszony przez socjalistyczny organ *Avanti*, zaniepokoił policję tutejszą w wysokim stopniu. Nawiązała ona poprostu rokowania z właścicielami domów i mieszkań, znajdujących się na ulicach, przez które car ma przejeżdzać, że nie dopuszczą żadnej manifestacji z okien lub balkonów. W sposób jak najbardziej drobiazgowy stara się policja poznać wszystkich, którzy przy *Via Nazionale* mieszkają. Równocześnie policja tajna zestawiła pracowicie index wszystkich, z jakiegokolwiek powodu podejrzanych. W kilku wypadkach, w których lokatorowie nie chcieli się zobowiązać w sposób przez policję wymagany, potrafiono wpłynąć na gospodarzy domów i skłonić ich do wypowiedzenia mieszkań, które policja naturalnie za wyższą opłatą na czas krytyczny wynajęła. Podobno niektórzy lokatorowie i gospodarze robią na tym strachu wcale dobry interes.

Włochy mają obecnie nową atrakcję: liczne pociągi wiozą tłumy ciekawych do Neapolu, którzy pragną widzieć Wezuwiusz „przy robocie“. Najlepszym obecnie punktem do obserwowania tego, bądź co bądź imponującego widoku, jest wioska San Sebastiano, gdzie też za pokój płaci się dziś drożej, niż w Paryżu w czasie wystawy w najlepszym hotelu.

Rady dla podróżujących.

(Rzecz o starej książce).

Mamy więc tom I. „Podróżnika Polskiego“! Warszawianin, p. Eugenjusz Starczewski, postanowił stać się polskim Baedekerem i zaradzając dawno odczuwanemu brakowi, wydał pod powyższym tytułem przewodnik po Europie na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo nasze, w którem tkwi tyle chętki do podróżowania, udzieli poparcia temu pożytecznemu wydawnictwu, którego celem jest zastąpienie rozmaitych „Reisebuchów“ Baedekerów, Mayerów, Griebenów, Woerlów etc. Wprawdzie przewodniki te są dobre i sumienności odmówić im nie można, jednakże są to książki, pisane przez Niemców głównie dla Niemców i jeżeli nie umyślnie, to z lekceważenia lub obojętności, pomijają to właśnie, co nas, Polaków, za granicą głównie interesować powinno. Wydawca „Podróżnika“ zrobił w tym kierunku wiele; w każdem wielkiem mieście podaje spis i adresy polskich instytucyj, stowarzyszeń, lekarzy, kupców, przemysłowców etc. Są jeszcze braki i to znaczne, ale dadzą się one w następnych wydaniach łatwo usunąć, przy dobrej woli i współdziałaniu podróżujących. Trzeba pamiętać, że i Baedekery, Mayery, etc. nie były odrazu doskonałe i tem czem są, uczyniła je nie tyle armja stałych współpracowników, którą wydawcy niemieccy, robiąc świetne interesy, mogą z łatwością utrzymywać, jak raczej gotowość podróżującej publiczności, która nie szczędziła uwag ni wskazówek wydawnictwu i komunikuje mu chętnie wszelkie spostrzeżenia, poczynione w podróży. Praca zaś niemieckich wydawców była o tyle ułatwioną, że stworzyli oni rzecz nową tylko co do formy. Mieli bowiem już w przeszłości cały szereg pisarzy (Rautrovius, Juliusz Bellus, Dawid Fröhlichos etc.), którzy byli Baedekerami swego czasu.

Jedną z najdawniejszych książek tego rodzaju, która w swoim czasie miała europejską sławę, jest przewodnik po Europie Marcina Zeillera, wytłoczony w Ulmie przed dwiestu pięćdziesięciu laty, w r. 1653, pod napisem:

„*Fidus Achates*“.

Warto przerzucić karty tej książki.

Jakże od tej pory zmieniły się stosunki światowe i międzynarodowe — jak inaczej wygląda cała technika podróżowania!

W ciągu tych 250 lat dokonał się przewrót większy, aniżeli poprzednie w sześciu wiekach. Pomimo tych zmian, ile tu trafnych uwag, które i dziś jeszcze mają swoją wartość! Informacje pana Marcina nie zawsze są zupełnie dokładne, natomiast bardzo zajmujące są jego spostrzeżenia i wskazówki generalne. Przedewszystkiem poucza nas autor, jak się podróżuje? Rzecz prosta, że nie koleją, nie parostatkiem, nie automobilem! Jedzie się własnym lub najętym ekwipażem, rzadziej pocztą, o ile już była, często konno, a najczęściej *per pedes*. Ten ostatni sposób podróżowania zaleca przedewszystkiem młodzieży rzemieślniczej, która chce się otrzeć w świecie i studentom, dążącym do przybytków nauki. Pierwowzór Cooka lub Schenkera znajdujemy w radzie, ażeby „średnio zamożni ludzie łączyli się w gromadki i na wspólny koszt odbywali podróż brykami.“ Z uwag dowiadujemy się, że paszportowe trudności i szykany cłowo-kontrolne były w XVII wieku bardzo w modzie, drogi przeważnie odpowiednie, gospody niezbyt liczne, ale dobre. Surowe przepisy policyjne, obowiązujące właścicieli gospód, broniły podróżnych przed wyzyskiem. W szczególności nie wolno było — jak się to i dziś jeszcze gdzieniegdzie praktykuje — liczyć osobno za światło, usługę, pościel lub dodane łóżko. Napoje i jedzenie miały oznaczoną cenę. W Bawarji np. za obiad o 4—5 daniach, z dodatkiem masła, sera i miejscowego piwa, płacił szlachcic 4—6 groszy. Dostatni posiłek dla służby, woźniców, czeladzi, kosztował 3 grosze na głowę; pod zagrożeniem utraty należności, nie wolno było sprzedawać służbie jakichkolwiek bądź trunków bez wiedzy pana. Z tem wszystkiem p. Zeiller, jako sumienny człowiek, radzi przed odjazdem osobiście się przekonać, czy woźnica nie pijany!

Jeżeli gość żąda innego trunku (prócz miejscowego piwa), lub smakołyków, to ma się o każdą rzecz z osobna ułożyć z gospodarzem; hurtownie godzić się nie było wolno! Przepisy pamiętają i o ubogich. Dla nich musiały mieć gospody zawsze coś pod ręką: zupę, mięso, kiełbasę etc.

Dla ubogich zupę i pół funta mięsa musiał gospodarz dać za 1 grosz; tyleż kosztowało pół łokcia kiełbasy.

Omawiając przygotowania do podróży, powiada p. Marcin: „Kto wyrusza w podróż, powinien być zdrów i silny, nie zbyt stary — nie za młody. Przed wyruszeniem w drogę, niech się radzi ludzi bywałych w świecie, niech czyta księgi, z których poznałby przyrodzenie i dzieje krajów, które chce zwiedzić, niech na kartach oznaczy sobie kierunek drogi i w księgach *terrarum* ogląda wizerunki miast, do których dąży. Niech już w ojczyźnie przyzwyczai się do trudów i niewygód; dobrze jest umieć pływać i gotować najprostsze potrawy, znać się trochę na środkach leczniczych. Koniecznem zaś jest, znać dobrze swój kraj, formę jego rządów, warowne miejsca, handlowe grody i nazwiska znakomitych i zasłużonych mężów, ażeby, będąc pytanym przez cudzoziemców, dać im jasną i przystojną odpowiedź, nie zaś poprzestać na otwieraniu gęby i wstydzeniu się swej nieświadomości“.

Iluż jadącym i dziś wartoby powtórzyć tę radę!

„Trzeba — radzi dalej — wziąć ze sobą pamiętnik, w którym należy notować widziane, słyszane i przebyte przygody, a także, by podać go godnym cudzoziemcom z prośbą o zapisanie sentencji i nazwiska. Pakunek powinien być zastosowany do stanu i orszaku; nie powinno w nim brakować kalendarza i książki do nabożeństwa. Nie zawadzi pamiętać o kilku piórach, inkauście, papierze, igłach, niciach, guzikach i lnianych płatach. Suknie winne być skromne, ale nie gałgany, w których nie można wejść do zacnej rodziny. Najlepiej u granic kraju ubrać strój jego mieszkańców, ażeby nie zwracać zbytniej uwagi. Koniecznym w podróży jest szeroki płaszcz i kapelusz o szerokich krysach“. — Dalej wylicza potrzeby w pościeli i bieliźnie, radzi wziąć dobrą broń, silną laskę, ochronne okulary, świecę, wosk, pieczątkę, przybory do jedzenia, kompas i zegarek. *Item* nie zapomnieć o korzeniach, oliwie, jelenim tłuszczu, borsuczem sadle, o medykamentach przeciwko bólowi głowy, zębów, ukąszeniu węża lub skorpiona, a wszystko to radzi umieścić w podręcznej apteczce.

„Dobrego służącego w podróży bardzo cenić i szanować, złego zaraz napędzić należy. W podróży usłużyć sobie samemu nie jest wstydem, wypada nawet czyścić sobie broń i obuwie. Co do pieniędzy, to główną sumę mieć trzeba w złocie; drobnej monety tylko na kilkudniową brać potrzebę. Chować je można rozmaicie: w torbie u pasa, na piersi, w skrytkach ubrania, w butach a nawet „na miejscach niezwykłych.“

„Gdy się już przygotowania poczynią, należy pojednać się z Bogiem, popłacić długi (!), zrobić testament (śmiertelnym bowiem jest człowiek a niepewną jego droga) pożegnać krewnych i przyjaciół, polecić się ich pamięci i modlitwom. Bogaci powinni dla krewnych, przyjaciół, sąsiadów i towarzyszy podróży urządzić na 2—3 dni przed odjazdem *valet* (ucztę pożegnalną).

Co do zachowania się w czasie podróży, znajdujemy w książce Imc. Pana Marcina następujące dobre rady: „W godzinie wyjazdu westchnij gorąco do Boga, byś podróż odbył pod Jego opieką, z Jego łaską i błogosławieństwem, z korzyścią dla siebie i drugich. Z pierwszego wzgórza spoglądnij poza siebie, bo miejsca, skąd wyjeżdżasz, gdy tak Bóg postanowi, możesz już nie oglądać. Nocą jeździć tylko po dobrych i bezpiecznych drogach i to jak najrzadziej, albowiem Bóg gasząc światło słońca, daje ludziom i wszelkiemu stworzeniu znak do spoczynku. Unikać należy złych ludzi i strzedz się biegania za błędnymi ognikami.“

Dając rady na wypadek słabości i zmian powietrza, zwraca Zeiller szczególniejszą uwagę na jakość wody, którą radzi pić z domieszką szczypty soli lub ałunu. Jeżeli woda zbyt zimna, odstawić ją na chwilę i zaspokoić pragnienie kawałkiem zwilżonego w niej cukru. W razie przemarznięcia, nie należy wchodzić do ciepłego pokoju, lub brać ciepłą kąpiel: zmarzłe członki należy silnie nacierać śniegiem lub zimną wodą, aż do czerwoności.“

„Jeść należy skromnie i stosować się do obyczajów danego kraju: główny posiłek brać pomiędzy 5 a 6tą wieczorem. Nigdy później. Trzeba bardzo uważać na swe zdrowie, lecz gdy Bogu się podoba zesłać chorobę, znieść ją mężnie i zdać się na Jego wolę. W niedzielę i święta podróżować tylko w razie nieodzownej potrzeby, a w takim razie oddać się modlitwie, a unikać rozmów błahych i płochych“.

„Bardzo bądź ostrożny w robieniu znajomości z ludźmi; ale towarzysze podróży mają żyć zgodnie i nie spierać się o lada drobnostkę. Młody starszemu, mężczyzna kobiecie, zdrowy choremu ustępować winien, boć podróż odbywa się pod opieką Boga a w obec Boga wszyscy są równi, bez względu na godność. Spotkanych na drodze witać przyjaźnie, winną wiekowi lub godności cześć oddać, życzyć zdrowia i pomyślności. Dla ubogich miej szeroko otwartą kaletę, bo Bóg ci to policzy, dla włóczęgów i nierobów silnie zaciśniętą pięść!“

Szczegółowo radzi autor, jak się zachować u bramy miasta: „w razie czynionych trudności — powiada — najlepiej, nie wiele słów tracąc, dać straży sztukę złota, pytając równocześnie o przystojną gospodę, odpowiadającą stanowi i zasobom“. W najlepszej jednak nawet gospodzie radzi baczyć na pakunki, co droższe przedmioty za kwitem dać gospodarzowi do przechowania, zamykać wszystko skrzętnie. „Przy ucztach wspólnych zachowywać się skromnie, mówić mało, ale jasno i rozumnie, nie mówić bez potrzeby o sobie, swych stosunkach, dostojeństwie majątku i znaczeniu, tem mniej o swoich przymiotach, bo to obcych nie obchodzi wcale, a daje powód do złośliwych uwag. W towarzystwie, którego się dokładnie nie zna, nie należy tykać spraw religijnych i politycznych, bo to może być przyczyną niemiłych zajść. Natomiast należy pilnie pytać o rzeczy ciekawe, o miasta i grody pobliskie, o zwyczaje i obyczaje narodu, o zabytki i gmachy godne widzenia. Przed uda-

hotelu. Zdaje się, że zjawisko potrwa czas dłuższy, tak przynajmniej utrzymuje prof. Matteaci, który przypomina, że ostatnie niepokoje Wezuwiusza trwały 50 miesięcy, od lipca 1895 do września 1899. *A. W.*

Wiec koloński.

**) Odbyty z końcem ubiegłego miesiąca wiec katolicki w Kolonji, należał niewątpliwie do najpoważniejszych manifestacyj tego rodzaju. Udział katolików niemieckich był wprost olbrzymi; uczestników pochodów uroczystych liczono na dziesiątki tysięcy, a okazałości i blasku dodała zebraniu obecność dwóch kardynałów i kilkunastu biskupów, nie licząc świetnego zastępu przedstawicieli arystokratycznych rodów i najwybitniejszych katolickich posłów. Nietylko Niemcy brali udział w uroczystości; przybyli bowiem bardzo liczni duchowni z Austro-Węgier, Szwajcarji, Włoch, Francji, Belgji, Holandji, Anglji (księża szkoccy i irlandzcy), Hiszpanji, Szwecji i Danji — a nawet z Indyj i Ameryki.

Przebieg kongresu był niezwykle poważny, a rezultaty obrad bardzo piękne. Wprawdzie jedyna rezolucja, która obchodzi nas specjalnie, została zepchniętą z porządku dziennego na **stanowcze żądanie katolickich biskupów pruskich**, niemniej przeto, jako katolicy, musimy wyrazić zadowolenie, że zebranie w Kolonji dało dowód żywotności Kościoła katolickiego w Niemczech, pomimo niejednokrotnie trudnego położenia.

„Nie mogę zaprzeczyć, że jedność wiary, skupienie — mimo tak wielkiej ilości różnorodnych żywiołów — wszystkich myśli, dążeń i usiłowań w jednym punkcie, ożywienie tą wiarą głęboką wszystkich kierunków ludzkiego życia, że to wszystko zrobiło na mnie olbrzymie wrażenie. Wrażenie to pogłębiało się nieustannie, to też z głębi serca muszę wam oddać uznanie za to, coście już dla waszego Kościoła wywalczyli, a wyrazić nadzieję, że staniecie się przykładem i wzorem pojmowania swych obowiązków dla innych wyznań chrześcjańskich". Te słowa, pełne treści, niewątpliwie dobrze rozważone i obmyślane, wypowiedział nie katolik, ale protestant, starszy burmistrz Kolonji, dr. Becker, przy ceremonji pożegnalnej. Brzmi w nich podziw dla Kościoła katolickiego, a głos ten jest echem tych licznych kół protestanckich w Niemczech, które bolejąc nad rozluźnieniem kościoła protestanckiego, pragnęłyby bez względu na istotną i zasadniczą sprzeczność, oprzeć organizację kościoła reformowanego na zasadach organizacji katolickiej. Prosta rzecz, że jest to *pium desiderium*, bo choćby nawet naśladowali formę, ducha ożywiającego organizację Kościoła katolickiego, ani stworzyć, ani naśladować nie potrafią.

Strejki w Rosji.

Korespondent gazety *Jug* nadesłał pismu temu następującą korespondencję o rozruchach w Elizawietgradzie (gub. chersońskiej). „Bezrobocie robotników, jakie szerzyło się w kilkunastu miastach na południu Rosji, wybuchnęło i tutaj. Rzecz zaczęła się od tego, że kilkunastu robotników z piekarni postanowiło żądać od swych chlebodawców rozmaitych ulg, ażeby zaś tem pewniej dojść do tego celu, zawiesiło zupełnie roboty. Plan ten, naturalnie, mógł być wykonany w takim razie, jeśliby przerwali pracę robotnicy wszystkich piekarni w mieście. Jak zawsze bywa w podobnych wypadkach, znalazło się niemało takich, dla których bezrobocie oznaczało tylko utratę zarobku dziennego. Dwie wrogie partje spotkały się na starym Rynku i pobiły się; bójka jednak nie przybrała większych rozmiarów, ponieważ wdała się w nią policja i rozdzieliła awanturników.

„Działo się to rano, w poniedziałek dnia 10 sierpnia. Wiadomość o strejku piekarzy podnieciła murarzy, pracujących przy budowie domów; porzucali oni natychmiast swoje zajęcia i zebrali się na placu Łaziebnym ze stanowczym zamiarem strejkowania, dopóki przedsiębiorcy nie podwyższą im płacy, zmniejszając jednocześnie dzień roboczy. Wkrótce przyjechał do nich policmajster i przekonywał ich, że powinni powrócić do roboty, albo przynajmniej rozejść się do domów i spokojnie oczekiwać na rozstrzygnięcie ich sprawy. Przekonywania policmajstra pomogły i tłum rozszedł się.

„Ale tegoż dnia rozpoczęło się bezrobocie innych robotników: stolarzy, malarzy i pracujących w różnych drobnych warsztatach. Wieczorem strejkujący zaczęli się zbierać dużemi grupami w różnych częściach miasta; po ukończeniu pracy dziennej w fabrykach, warsztatach i młynach parowych przyłączyli się do nich i nowi robotnicy. Przechadzając się po ulicach, strejkujący wstępowali do sklepów, gdzie namawiali subjektów i służbę sklepową, aby połączyli się z nimi. Nazajutrz robotnicy z niektórych młynów parowych nie stawili się do roboty; dali oni znać o strejku do wszystkich dwunastu młynów i roboty zostały wszędzie przerwane. Cały ten tłum robotników spacerował wielkiemi gromadami po ulicach, domagając się przerwania pracy we wszystkich zakładach przemysłowych i handlowych.

„Policja namawiała robotników, aby się rozchodzili — i ci rozchodzili się istotnie, ale pozostawali wciąż na ulicach, zbierając się tłumnie to w jednem, to w drugiem miejscu. Z rozporządzenia policji wszystkie sklepy zostały zamknięte. Na pomoc nielicznej policji sprowadzony został batalion piechoty. Tłum na ulicach widocznie zaczął się zmniejszać. Około południa wybuchnął nagle wielki pożar w środkowej części miasta, przy ulicy Newskiej — palił się dom Bielskiego.

„Tłumy dokoła pożaru zebrały się ogromne. Przybył policmajster, okazało się jednak rzeczą niemożliwą nakłonić te tłumy, aby się rozeszły. Wówczas policmajster rozkazał policji konnej ruszyć na tłum i przy pomocy pieszej zaaresztować zauważonych przywódców. Kilkudziesięciu aresztowanych odprowadzono natychmiast do więzienia, dokąd również przewiezieni zostali agitatorzy, schwytani przez policję tegoż dnia w innych częściach miasta. Ogółem aresztowano 56 osób".

Mały fejleton.

Wrażenia pana Agapita.

Pan Agapit, szlagon starej daty, długie lata nie był we Lwowie, bo i po co, skoro mu jego sąsiednie miasteczko zupełnie wystarczało, gdy miał jakie skromne sprawunki do załatwienia. W tym roku jednak „wypadło" mu być w grodzie nadpełtwiańskim, o którego „europejskości" cuda słyszał, a nawet cuda te oglądał własnemi oczyma na „widokówkach", które mu od czasu do czasu siostrzeniec Alfons przysyłał na wieś. A no! — cieszył się pan Agapit, że nareszcie *in natura* obejrzy te rzeczy i puścił się w podróż, — co prawda, — niedaleką.

Ledwie wysiadł z wagonu z walizką, aliści tłum spieszący, wepchnął pana Agapita w jakąś długą i ciemną szyję drewnianą, u której pułapu stukały jakieś niby djabły, strząsając na pana Agapita i na jego współpasażerów chmury kurzu cegielnego i wapiennego. Po kwadransowej wędrówce w tej drewnianej szyji czy korytarzu ciemnym i pełnym przeciągów, znalazł się pan Agapit na świetle dziennem, a obejrzawszy się poza siebie i otrzepawszy kurz z kapoty, przyszedł do przekonania, że ta drewniana szyja, to wyjście z „peronu" stołecznego dworca, owe zaś mniemane djabły, obsypujące wychodzących pasażerów kurzem, to robotnicy, pracujący nad budową dworca. Westchnął pan Agapit i począł się oglądać za jakimś wehikułem, któryby go odwiózł do miasta. Tramwaju konnego dla znacznej jego od wyjścia odległości nie mógł zobaczyć, bo ma, niestety, wzrok nieco osłabiony; do „elektryki", nie widząc przy niej ani konia, ani batoga, nie brał się wcale. Były jednak fjakry. Pan Agapit odbył wędrówkę od jednego do drugiego, ale od wszystkich — a było ich ze dwadzieścia — otrzymał odpowiedź: „ja zajęty". Wobec takiego stanu rzeczy zwrócił pan Agapit zwrok miłosierny na policjanta, ale ten z filozoficznym spokojem odwróciwszy się tyłem do fjakierskich „Rozynant" dał poznać, że go kłopot szlagona akurat tyle obchodzi, co Europę mordy tureckie w Macedonji. Na szczęście, jako anioł wybawiciel znalazł się przy boku pana Agapita posługacz kolejowy, który bez ceremonji zabrał walizkę z ręki biedaka i zaniósł ją do wagonu tramwaju elektrycznego.

Ha! co było robić? Zajął pan Agapit miejsce w wagonie, który niebawem ruszył z miejsca, tak, że poczciwy wieśniak nie miał czasu nawet ochłonąć z wrażenia, jak to jedzie taki wóz bez koni i batoga. Nie długo trwało, a już pan Agapit znalazł się przy ul. Hetmańskiej, gdzie wypadało wysiąść. Tu jednak, jak kawki na puhacza, napadła na pana Agapita chmara bosych i obdartych niedorostków, staczając zaciekły bój o walizkę szlachcica-zacofańca. Bój, godny pióra (?) Homera, a pendzla Vernetą, skończył się kilkoma guzami u chłopców, którym się znowu, tym razem taki „pan na koniu" przypatrywał i oderwaniem jednego ucha walizki pana Agapita.

Zwycięzca w boju o walizkę porwał ją na barki i poszedł spiesznym krokiem, a p. Agapit za nim, nie wiedząc ani gdzie, ani po co idzie za chłopakiem. Przebiegłszy tak trzy obskurne uliczki, oddał oberwaniec pana Agapita i jego walizkę w ręce i opiekę jakiegoś brudnego i zaspanego „meszuresa" hotelowego, który nie pytając o nic poczciwca, zaprowadził go do równie brudnej i ciemnej nory, jak „drewniana szyja" na dworcu.

— Co u stu djabłów! — wrzasnął pan Agapit po chwili, gdy żydek zjawił się po raz drugi — czy mnie aresztują, czy co w tym Lwowie?!

— Nu! — niech pan dobrodżej nie krzyczy — jak pana sze nie spodobi, to mogie pana pujszcz do innego hoteli.

— Oczywiście że idę, pioruny by was zatrzasły! — Wziął walizkę i chciał wyjść.

— Nu! — odparł żydek bezczelnie — niech pan za pokój zapłaci dwa korony... Pan tu przecie zajechał...

Pan Agapit miał wielki gust „zajechać" żydka po facjacie, ale wstrzymał się, bo w razie czego nie byłoby sukursu. Wydobył więc jak z pod serca dwie korony i dał meszuresowi odczepnego, poczem wyszedł ze swą walizką, a przywoławszy przejeżdżającego dryndziarza, odjechał na kolej, a stąd pierwszym pociągiem do domu, wołąc podziwiać nadal stolicę Galicji — na „widokówkach".

(kr.)

niem się na spoczynek, oglądać posłanie, zamknąć drzwi, mieć pod ręką światło, a przedewszystkiem pamiętać o wieczornej modlitwie".

W dalszym ciągu zajmuje się kwestją, co, jak i gdzie oglądać, na co zwracać główne uwagę:

„W razie dłuższego pobytu należy się zapoznać ze znakomitymi obywatelami, prosić ich o wpisanie się do pamiętnika. Wziąwszy doświadczonego przewodnika, idź najpierw na wysoką górę lub wieżę, byś poznał całą okolicę i położenie grodu. Obejdź go potem zewnątrz i wewnątrz, spytaj, jak się ta ziemia poprzednio zwała, kto na niej mieszkał, jak się rządził? Pytaj o teraźniejszą wielkość, ludność i formę rządu. Dowiaduj się, ile w danym kraju większych grodów, klasztorów, fabryk, twierdz, szkół, zdrojowisk. Nie zaszkodzi dowiedzieć się o liczbie i nazwisku osiadłych tu mistrzów sztuk, technik, jazdy konnej, tańców etc. Jakie są śpiewy narodowe, tańce, instrumenty, bo o tem później przyjemnie opowiadać drugim".

Wreszcie, jak każda rzecz, i podróż ma swój koniec:

„Przebywszy czas przeznaczony, ciesząc się zdrowiem i wiedzą nabytą, powracaj do domu — w miarę możności inną, niż przybyłeś, drogą. Dzień odjazdu zapowiedz znajomym wcześnie naprzód, by ci jeszcze mogli nadesłać jakie zlecenie. Kto może, powinien kupić ładne rzeczy, których nie ma w jego kraju, aby zachować na pamiątkę, lub rozdać w upominku. Wróciwszy do domu, oddaj należną cześć Bogu, rodzicom i starszym, powitaj znajomych i odnów stosunki. Odrzuć też zaraz obcy strój, obce zwyczaje i obyczaje; nie zmieniaj dla obczyzny szlachetnych i pięknych zwyczajów rodzinnych, choćby one przestarzałe ci się już wydawały. O podróży swojej opowiadaj skromnie, bez wielkich słów i frazesów. Z nowymi znajomymi utrzymuj stosunki listowne. Swoje spostrzeżenia porównaj ze sądem przez innych wydanym. Coś dobrego, pożytecznego, przechowaj troskliwie na pożytek swój i drugich, coś przeciwnie, karnie Bogu ofiaruj".

Czy nie miał racji ów Baedeker XVII. wieku?

Zakopane, 31 sierpnia.

Ost. Bar

KRONIKA.

Lwów 4 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20° R. Pogoda.

Nasz fejleton. W poniedziałek zaczniemy w odcinku naszego pisma druk nowej, a niezwykle zajmującej powieści historycznej Kazimierza Glińskiego pt. *„Boruta"*.

Wyrażamy przekonanie, że zapowiedź tę powitają nasi Czytelnicy z pełnem zadowoleniem, nie są im bowiem już obce znakomite zalety pióra poczytnego pisarza. Jego powieści, które ostatnimi czasy w *Dzienniku* drukowaliśmy *(Pan Filip z Konopi, Cecora, W Babinie)*, zyskały poklask powszechny a zasłużony. Zbyteczną też byłoby rzeczą, wobec wyrobionej marki literackiej autora tych powieści, zalecać specjalnie nową jego pracę. Nadmienić tylko musimy, że — o ile to możliwe, przewyższa jeszcze dawniejsze barwnością treści i jędrnością zdrowego, po staropolsku jowialnego dowcipu, wykazując nadto wielkie urozmaicenie tła, przez wplecenie do fabuły mnóstwa gadek i szczegółów, odnoszących się do fantastycznej postaci pół-djabła a pół-szlachcica: Boruty.

Nowo przystępujący prenumeratorzy, otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Dziekanem tarnopolskim zamianowany został ks. dr. Bolesław Twardowski, prałat i proboszcz w Tarnopolu.

Przyjazd cesarza do Lwowa. W interesie utrzymania ładu i porządku podczas przejazdu cesarza przez ulice miasta w dniu 13 września br. uprasza prezydjum magistratu wszystkie instytucje, korporacje i stowarzyszenia, mające zamiar gremjalnie wziąć udział w szpalerze, aby udział swój zechciały do dni trzech zgłosić ustnie lub pisemnie w biurze prezydjalnem magistratu, celem umożliwienia komitetowi przyjęcia odpowiedniego rozmieszczenia.

Egzamina piśmienne dojrzałości w wyższej szkole realnej we Lwowie rozpoczną się w poniedziałek 7 września b. r. o godzinie 8 rano.

Wpisy i egzamina w zakładzie wychowawczym W. Niedziałkowskiej. Wskutek rozporządzenia rady szkolnej, odraczającego wyjątkowo początek roku szkolnego do dnia 15 bm., rozpocznie się także w znanym zakładzie wychowawczym W. Niedziałkowskiej dopiero z dniem 15 bm. kurs nauk. Egzamina wstępne, tak do liceum, jak do szkoły wydziałowej i normalnej (posiadających prawo publiczności) odbędą się w dniach 12 i 14 września; wpisy natomiast mają miejsce codziennie, między godziną 10 a 12 rano, tudzież między 3 a 6 popołudniu.

Wpisy uczenic do szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, będą się odbywały we wtorek i w środę, 15 i 16 bm. od godziny 9 do 12 południe i od godziny 4 do 7 popołudniu.

Omyłka druku. W notatce przed kilku dniami o mianowaniach w notarjacie, zaszła przy nazwiskach omyłka. Zamiast p. Felicjana Giżejowskiego, wydrukowano „Biżejowski".

Angielski język ma być tymi dniami wprowadzony do tutejszych gimnazjów, jako przedmiot, na razie nadobowiązkowy. Rada szkolna, uznając istotną potrzebę tego języka, konferuje obecnie z pp. dyrektorami, do których należy ostateczna decyzja, czy i w jakiej ilości godzin może być język angielski wykładany w poszczególnych gimnazjach. To zaś zależy od liczby zgłaszających się do wykładu uczniów. Wyznaczonym przez radę szkolną, ewentualnie przez ministerstwo oświaty, profesorem języka angielskiego jest p. Edmund S. Naganowski, autor (z p. M. Biggs) doskonałego przekładu „Pana Tadeusza", tutejszy korespondent i współpracownik pism londyńskich, znany powieściopisarz i publicysta polski. Wybór znajdzie niewątpliwie poklask serdeczny i ogólny u naszej publiczności.

Jako lekarz-kobieta, drugi we Lwowie osiedliła się pani dr. Flora Ogórek. Praktykowała na klinikach zagranicznych, szwajcarskich, francuskich oraz wiedeńskich. Specjalnością pani Ogórkównej są choroby kobiece, wewnętrzne i okulistyka.

Pożar rafinerji nafty. Z niewiadomych powodów wybuchł wczoraj w południe pożar w rafinerji nafty w Glinniku Marjampolskim pod Gorlicami i zniszczył kilkanaście żelaznych rezerwoarów naftowych i magazyn olejów smarowych. Szkoda bardzo znaczna, miljonowa, ubezpieczona w części tylko.

Upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Komisja rządowa, złożona ze starosty z rządu krajowego, radcy budownictwa, radcy rachunkowego i lekarza rządowego, odebrała 27 sierpnia gimnazjum cieszyńskie na własność państwa. Ze spisu oddanego inwentarza dowiadujemy się, że gimnazjum zaopatrzone było bardzo pięknie w środki naukowe i posiada wielką bibljotekę. Bibljoteka profesorów np. liczyła 3820 dzieł w 6029 tomach, bibljoteka uczniów 16.297 tomów. Stan bibljoteki książek szkolnych i podręczników dla ubogiej młodzieży wynosił przeszło 2000 egz. Ponadto posiadało gimnazjum 57 map geograficznych i historycznych i 3836 okazów w dziale przyrodniczym.

Z więzienia gnieźnieńskiego wypuszczono byłych gimnazjalistów, skazanych w procesie gnieźnieńskim, akademika Piotrowskiego i wyższego prymanera Grodzkiego. Przed bramą więzienia zgromadziła się licznie publiczność, która wypuszczonych na wolność więźniów witała owacyjnie.

Ofiarność robotników polskich. Przebywający w Schönebergu i w zachodnich dzielnicach Berlina robotnicy i rękodzielnicy polscy, złożyli, jak donosi *Dziennik Berliński*, w ciągu roku na ratowanie ziemi polskiej w zaborze pruskim 11.000 marek.

Zbóje na Kaukazie. We wtorek w nocy we Władykaukazie 5 uzbrojonych górali usiłowało ukraść broń z cekhauzu artyleryjskiego. Wartownik dał sygnał na alarm, poczem nadbiegł patrol i zaczął strzelać do złoczyńców, którzy uciekając, również odpowiedzieli strzałami.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 3, godzina 7 rano notują: Christiansund +10·0, Wiedeń +15·0, Pola +19·0, Budapeszt +18·0, Florencja +20·0, Biarritz +28·0, Paryż +21·0, Monachjum +16·0, Berlin +15·0, Memel +15·0, Wilno +12·0. Bregencja +12·0, Gorycja +20·0, Rzym +20·0, Petersburg +11·0, Moskwa +12·0, Abazja +19·0, Lussin piccolo +21·0, Nizza +25·0.

Płytkie depresje leżą ponad Europą zachodnią i wschodnią, podczas, gdy cały zresztą kontyngent pokryty jest wysokim stanem barometru, wskutek czego trwa pogoda ogólnie ładna i sucha. Zmiany temperatury są nierównomierne. Stała pogoda i ciepło.

Z kraju.

Bochnia. *(Pożar).* Na obszarze dworskim Łysokanie, należącym do właściciela dóbr pana Stanisława Żeleńskiego, wybuch w tych dniach groźny pożar, który zniszczył 3 stodoły pełne zboża i siana. Ogólna szkoda wynosi około 22 tysiące kor. i była ubezpieczoną. Powodem wybuchu pożaru była prawdopodobnie nieostrożność robotników, zajętych przy parowej młocarni.

Brzeżany. *(Przedwyborcze zgromadzenie)* dla uzupełniającego wyboru posła na sejm krajowy z większych posiadłości byłego obwodu brzeżańskiego odbędzie się w przeddzień wyboru tj. 16 września 1903 r. o godzinie 6 po południu w sali rady pawiatowej w Brzeżanach. Tak mających chęć ubiegania się o ten mandat, jak też wyborców na to zgromadzenie zapraszamy. *Edmund Lityński, Stanisław hr. Mycielski. Mikołaj Torosiewicz, Kazimierz Traczewski. Roman Wybranowski.*

Jarosław. *(Pożar).* W Charytanach ad Laszki wybuchł rano 2 bm. pożar na obszarze dworskim i zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze i mieszkalne, tudzież zapasy zboża i paszy. Właścicielka, p. Zofja hr. Zamoyska, widząc grozę położenia, zażądała telegraficznie pomocy straży ogniowej miejskiej z Jarosławia; zaraz też wysłano jeden tren, który przebywszy 18 klm. drogi, wspólnie ze służbą z Wysocka i ochotnikami z Radymna położył kres szalejącemu żywiołowi, po całodziennej pracy. Szkoda jest bardzo znaczna. Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożono.

Przemyśl. *(Pogrzeb ofiar Sanu).* W niedzielę o godzinie 4 po południu tłumy publiczności, mimo niepogody, odprowadziły zwłoki obu ofiar. Wilkównej i Szpaka, na miejsce odpoczynku. Smutny to był nad wyraz pochód. Fala tysięcy głów płynęła przez ulice długim szeregiem, a z niej wynurzały się dwa karawany, obok siebie miarowo się posuwające. Tłum płakał głośno. Na cmentarzu spoczęły nieszczęśliwe ofiary topieli obok siebie w dwóch grobach.

(Fatalne wypadki). Dnia 29 zm. spadł w Zabłotowcach we dworze parobek Kazimierz Bator ze sterty zboża, z której widłami narzucał słomę. Spadając uderzył głową o widły i zawisł na nich. Rannego odwieziono do przemyskiego szpitala.

Tego samego dnia w Bakończycach, 12 letni syn budnika kolejowego Stanisław Smyk doznał ciężkiego uszkodzenia w skroń. Zabawiał się korbą rampy i puszczaniem jej w ruch. Korba wyśliznęła się z osi i rozbiła chłopcu głowę. Odwieziono go również do tutejszego szpitala.

(Usiłowane morderstwo). Stróż domu pod l. 21 przy ulicy Ratuszowej, Jan Marunko, nie bardzo przykładne wiódł życie małżeńskie. Po każdem zajrzeniu do kieliszka urządzał w domu awanturę. Ostatnimi czasy nałogowo oddawał się pijaństwu. W stanie takim powróciwszy w nocy dnia 31 zm. do domu, gwałtownie począł się dobierać do kufra swej żony, gdzie złożone były jej oszczędności w sumie 80 kor. W obronie gotówki zerwała się żona z łóżka, by przeszkodzić zabraniu pieniędzy. Wtedy Marunko powalił ją na podłogę, przygniótł kolanami i chwyciwszy ją za gardło, począł dusić. Na krzyk duszonej zbiegli się sąsiedzi i uratowali ją przed rozjuszonym pijakiem. Zawiadomiona o tem policja aresztowała Marunkę.

(Pożar). W zeszłym tygodniu wybuchł tu pożar w realności Hirta i zagrażał zniszczeniem sąsiedztwu. Na pomoc pospieszyli żołnierze z baraków furgonów, oraz miejska straż pożarna i udało się im ogień zlokalizować tak, że spalił się tylko dach domu.

Straży pożarnej zdarzył się przy tym pożarze nieszczęśliwy wypadek. Wóz rekwizytowy straży, pędząc galopem na miejsce pożaru, przewrócił się na zakręcie kolejowego wiaduktu. Siedzący na nim strażacy spadli pod koła wozu, a spadające przyrządy pożarne przygniotły kilku z nich. Starszy pompier doznał tak silnego przyduszenia, iż pękła mu błona brzuszna. Rannych odwieziono do szpitala.

Sanok. *(Znalezione zwłoki).* Na polu pod miastem znaleziono 20 zm. rano zwłoki mężczyzny około 75 lat liczącego, w którym rozpoznano następnie Jana Szubę, robotnika stolarskiego z Brzozowa. Jakkolwiek przy oględzinach nie znalazł lekarz miejski żadnych śladów czynu karygodnego, mimo to zwłoki odstawiono do kostnicy miejscowej, celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej.

Stary Sambor. *(Śmierć przy pracy).* W tych dniach poniósł śmierć wskutek przysypania ziemią robotnik kolejowy Tomasz Kapa z Brzeska, zajęty u firmy E. Weisner w 12 losie, w obrębie gminy Strzyłek. Wypadek spowodowany został prawdopodobnie brakiem należytego dozoru i fachowego kierownictwa przez tzw. podkopywanie.

Zabłotów. *(Pożar).* W dniu 31 sierpnia br. o godz. 2·30 po południu powstał ogromny pożar w Demyczu, który z gwałtowną szybkością rozszerzał się w kierunku Zabłotowa. Za pół godziny kilkanaście domów stało w płomieniach, a do 2 godzin spaliło się 13 domów żydowskich, a 8 chrześcijańskich, tych ostatnich przeważnie nieubezpieczonych. W ogniu tym spaliło się kilka sztuk świń i wiele drobiu. Gmina zabłotowska odniosła się telegraficznie o pomoc strażacką do Śniatyna i Kołomyi. Straż ogniowa ze Śniatyna przybyła bezzwłocznie, natomiast straż kołomyjska zażądała 200 kor., a wtedy dopiero pospieszy z ratunkiem. Zaraz po wybuchu tego pożaru, kontrolor tutejszej fabryki tytoniu przybył na miejsce ze swymi urzędnikami i strażą ogniową fabryczną, dostarczywszy 3 sikawek i paręset robotników i ta właśnie natychmiastowa pomoc położyła kres dalszemu szerzeniu się ognia, w przeciwnym razie obie gminy Zabłotów i Demycze byłyby dziś w gruzach.

Mamy tu także straże ochotnicze tak zwane „Sicz", których nie brak w każdej gminie. Ta właśnie „Sicz" wrzekomo jako straż ogniowa zatwierdzona przez namiestnictwo złożyła dowód jakiem jest towarzystwem, bo w czasie ognia nie dość, że nie przybyła na ratunek, ale co gorsza, wszyscy chłopi stali gromadami zdala od ognia nie chcąc absolutnie ratować, a nawet zajęli zuchwałą pozycję wobec czynników nawoływujących ich do ratunku.

Zdawało się, że lada chwila nastąpi wybuch tych panów i kto wie jakby się to było skończyło, gdyby nie nagłe i niespodziewane przybycie na miejsce pożaru marszałka powiatu p. Stefana Moysy. Zjawienie się jego osoby oddziało pioronująco uspokoiwszy wzburzone umysły i odtąd dalszą akcją ratunku sam on kierował narażając się wszędzie osobiście. Do godziny 10 w nocy sam był czynny dozorując z niezmordowanym trudem ratunku, a nadto udzielił na miejscu z własnej kieszeni potrzebnej kwoty na opłacenie obcych ludzi, którzy ratowali.

Tak więc marszałek powiatu musiał sam płacić za ratunek, a zatwierdzone urzędownie towarzystwo ogniowe „Sicz" stało bezczynnie. Ażeby dać obraz tego zjawiska, dosyć będzie gdy się nadmieni, że kontrolor fabryczny w czasie ratunku dostrzegł, iż jakaś złośliwa ręka poprzecinała węże od sikawki i formalnie utrudniała akcję ratunkową. Ogień ten trwał jeszcze całą noc i cały dzień 1 września do godziny 6 wieczorem, a sikawki z fabryki tytoniu, Śniatyna, kolei, pracowały bez wytchnienia. Za ten czyn obywatelski kontrolora fabryki należy mu się podziękowanie i wdzięczność.

Dnia 1 września zaraz rano przybył znowu marszałek, p. Moysa, z wicemarszałkiem, drem M. Krzysztofowiczem i dalej objął akcję ratunkową. Jego obecność, jak również dra M. K. i przykład czynnego udziału, wprawiał obecnych w zdumienie i wdzięczność za tak troskliwą i ojcowską opiekę.

W końcu zaznaczyć wypada, że cała miejscowa inteligencja Zabłotowa, również brała czynny udział w ratunku, dając przykład godny naśladowania i spiesząc tam, gdzie niebezpieczeństwo było największe.

W całym Zabłotowie w czasie pożaru panowała przez dwa dni ogromna panika.

* **Wybuch wulkanu**, zapowiedziany na niedzielę, 6 września, przez towarzystwo im. Jana Kilińskiego, na polance pod Kopcem, budzi ogromne zainteresowanie. Jak głoszą wtajemniczeni, pirotechnik, p. Rutkowski, przygotowuje widowisko w całem tego słowa znaczeniu wspaniałe; zdaje się zatem, że na polance znajdą się tysiące ciekawych, tembardziej, że dochód przeznaczono na powodzian.

* **Zarząd „Lutni"** zaprasza wszystkich członków chóru mieszanego na próbę, która się odbędzie w lokalu „Lutni" w poniedziałek dnia 7 września b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem. Próbowane będą przedewszystkiem utwory chóralne, ktore „Lutnia" śpiewać ma podczas mszy św. w kościele archikatedralnym w czasie pobytu cesarza we Lwowie.

* **Tow. „O własnych siłach w Gorlicach"** — uprasza P. T. przemysłowców, ażeby mu podawali nazwiska kupców w obrębie powiatu gorlickiego zamieszkałych, którzy pozostają z nimi w stosunkach handlowych. Panowie przemysłowcy, otwierający nowe zakłady przemysłowe, zechcą również o tem Tow. zawiadomić i nadesłać cenniki oraz plakaty.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 6 września b. r. o godzinie 3 popołudniu na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót wielki festyn ogrodowy ze współudziałem „Sokoła" lwowskiego II., który wykona między innemi wieczorem ćwiczenia maczugami świetlnemi. W razie niepogody wieczornica w sali.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: pp. S. M. z Gródka 2 kor., Kaczkowski z Wielkich Ocz 1 kor.

Zmarli:

W Inwałdzie zmarł ks. Aleksander Stanek, administrator tamtejszej parafji, w 39 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Wianek mirtowy", cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

Jutro w sobotę „Posłaniec 6666", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrer'a.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Bandyci", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbach'a. W roli Falsacappy wystąpi p. Malawski. — Wieczorem o godzinie 7½ (wznowienie) „Sybir", dramat narodowy w 4 aktach, oryginalnie napisany przez Józefa Maskoffa.

W poniedziałek „Posłaniec nr. 6666", operetka.

We wtorek popołudniu o godzinie 3½ „Gałganduch" czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroya. — Wieczorem o godzinie 7½ „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach przez A. H. Savage'a.

W środę „Posłaniec nr. 6666", operetka.

We czwartek po raz pierwszy „Kaszte-

lanka" („La Chatelaine"), sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capus'a, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

W piątek „Posłaniec nr. 6666", operetka.

W sobotę „Kasztelanka", sztuka.

Z teatru. Artyści dramatu przygotowują się obecnie do wystawienia najbliższej premiery we czwartek, a będzie nią słynna sztuka francuska, popularnego w Paryżu autora Alfreda Capus'a, pt. „Kasztelanka" (*„La Chatelaine"*), która w Paryżu grywaną była w przeszłym sezonie z nadzwyczajnem powodzeniem. W Wiedniu „Kasztelanka" graną była z panią Odillon; u nas rolę tytułową odtworzy pani Bednarzewska.

Personal operetkowy odbywa próby z „Pięknej Heleny" Offenbach'a. P. Jastrzębski, nowo zaangażowany tenor operetkowy, skutkiem silnej choroby krtani, zmuszony jest przerwać swoje występy, celem odbycia radykalnej kuracji, a partję po nim w „Posłańcu" śpiewać będzie p. Malawski.

Repertoar letniego teatru ludowego. W Sobotę, 5 września po raz pierwszy „Ciotka Karola", farsa w 3 aktach z angielskiego.

W niedzielę, 6 września, popołudniu o godzinie 4 „Na Łyczakowie", wodewil w 4 aktach Domnika. — Wieczorem o godzinie 7½ „Ciotka Karola", farsa.

We wtorek, 8 września (zakończenie sezonu letniego) „Quo vadis" Sienkiewicza, w przeróbce Barreta.

Macierz polska. Przestrzegając programu wydawnictw, ogłosiła „Macierz" obecnie dziełko z działu gospodarskiego, jako 21 tom Biblioteki. Jest to książka J. Fronta, pt. „O hodowli drzew i krzewów owocowych", nagrodzona na konkursie Akademji umiejętności w Krakowie. Autor starał się przedstawić rzecz jak najprzystępniej, tak, ażeby każdy przy pomocy tej książki, mógł udoskonalić swój sadek, a nawet go założyć. Unikał więc terminów naukowych, a jeśli użył którego, to natychmiast dokładnie go objaśnił. Jeszcze zaś zrozumialszym czynią wykład bardzo liczne drzeworyty, wykonane przez K. Ładę Zabłockiego. Przy końcu dziełka podano sposoby przechowywania i wysyłania rozmaitych owoców, tudzież suszenia ich. I ten dział objaśniony jest również wielu rycinami. Wszędzie uwzględnił autor rezultaty najnowszych badań naukowych i zdobyczy, osiągniętych przez własną i obcą praktykę. — Cena książki 70 halerzy.

Izba sądowa.

Lwów 3 sierpnia.

(Koniokrady).

Czwarta kadencja sądu przysięgłych w roku bieżącym, rozpoczęła się wczoraj rozprawą przeciw szajce koniokradów.

W roku 1901, zdezerterował z tarnopolskiego garnizonu żołnierz 55 pp. Józef Sywy, zamienił karabin na wytrych i kraść począł co i gdzie się udało. Na początku roku przeszłego pochwycono go w Samborze na kradzieży i skazano na cztery miesiące więzienia. Był jednak Sywy na tyle ostrożnym i dowcipnym, że przedstawił się sądowi jako Józef Andrusiak i jako Andrusiak rozpoczął odsiadywać wyznaczoną mu karę. Mówimy rozpoczął, gdyż nie odsiedział jej do końca, ale uciekł przy pierwszej nadarzonej sposobności i znowu pod Merkurego stanął sztandarem.

Osiągnąwszy tedy wolność, postanowił Sywy poświęcić się jednej tylko gałęzi szlachetnego złodziejskiego kunsztu, a mianowicie kradzieży koni tylko. Przyjął sobie do pomocy jako „subjekta" Jana Józefa dwojga imion Komendackiego, takiego jak on złodzieja, skradł we Lwowie i okolicy w ciągu trzech miesięcy kilka par koni, kilka wozów, wózków i jeden powóz i sprzedawał je rodzinie Stocków, zawodowym handlarzom kradzionemi końmi w Jadźwięgach koło Felsztyna.

Wobec tego że Sywy, jako dezerter wojskowy, podlega sądom wojskowym, przed trybunałem sądu przysięgłych stanęli tylko Komendacki, Laja Stock, Abraham Stock vel Schwarz, Szaja Stock i Lejzor Stock vel Schwarz, Herszt bandy, handlarz kradzionymi końmi Wolf Stock, umarł w czasie śledztwa.

Po przeprowadzonej rozprawie, skazał sąd Komendackiego na dwa lata ciężkiego więzienia, Laja, Abrahama i Lejzora Stocków na 10 miesięcy i Szaję Stock na 6 miesięcy więzienia.

Deputacja urzędników.

Deputacja reprezentantów Stowarzyszeń austrjackich urzędników państwowych, była w poniedziałek na audjencji u prezydenta gabinetu dra Koerbera i ministra skarbu dra Boehm-Bawerka. W skład deputacji wchodzili pp.: prof. dr. Simon z Berna, kontrolor pocztowy Adamus z Gracu, rewident krajowej dyrekcji skarbu Klausal ze Lwowa, oficjał rachunkowy Novak z Pragi i oficjał urzędu celnego Fichtl z Tryjestu. Przewodniczył prezydent Związku radca dworu Wohl,

Deputacja, udawszy się najpierw do prezydenta gabinetu dra Koerbera, przedłożyła mu prośbę, aby w miastach, z których członkowie deputacji pochodzą, utworzoną została nowa klasa dodatku aktywalnego, któryby miał wynosić 80% tego dodatku, jaki pobierają urzędnicy państwowi w Wiedniu. Po obszernem uzasadnieniu tej prośby, oraz po przedstawieniu, aby aż do uregulowania tej sprawy mogły być przyznane urzędnikom w miastach, liczących wyżej 100.000 mieszkańców, dodatki drożyźniane, deputacja otrzymała od dra Koerbera odpowiedź, że prośby mu przedłożone dokładnie rozpatrzy i o ile będzie możliwe, będzie się starał je uwzględnić.

Następnie deputacja udała się do ministra skarbu dra Böhm-Bawerka. Tu po przemówieniu radcy dworu p. Wohla, zabrał głos także p. Klausal ze Lwowa i podniósł, iż we Lwowie panuje tak straszna drożyzna, że strażnicy skarbowi otrzymali dodatki lokalne, a tylko urzędnicy państwowi nic nie mają. W odpowiedzi minister zaznaczył, że musi w pierwszym rzędzie utrzymać równowagę budżetową, która zachwianą została w ostatnich czasach przez wielkie wydatki państwowe, po dalszej dyskusji atoli przyrzekł zbadać przedłożone mu prośby i w jak najkrótszym czasie pomyślnie je załatwić.

Walka o cukier krajowy.

Cukrownictwo krajowe czeka nowa ciężka i zażarta walka z zachodnio-austrjackimi fabrykantami. Mszcząc się za to, że Towarzystwo przeworskie nie chciało zgodzić się na krzywdzące i upokarzające warunki proponowanej ugody, założyło już „Chropińskie biuro sprzedaży cukru", obejmujące 90% produkcji austrjackiej, a mające na celu ekonomiczne podkopanie naszego przemysłu cukrowniczego. Pierwszym brutalnym ciosem ma być obniżenie o 9 koron ceny cukru t. j. poniżej tej ceny, jaką możnaby uzyskać w granicach sześciofrankowej ochrony cłowej tj. z 73 koron za centnar metryczny na 64. Narażając się sami na dotkliwe straty usiłują w ten sposób zachodnio-austrjaccy cukrownicy zmusić Przeworsk do wstąpienia w organizację ogólno austrjacką na najgorszych warunkach, lub zniszczyć go w bezwzględnej walce konkurencyjnej.

Obowiązek obrony spoczywa w pierwszym rzędzie na samem przedsiębiorstwie przeworskiem a z dotychczasowej historji tego towarzystwa wnosić można, że bronić się ono będzie z wytężeniem wszystkich sił i wszelkimi środkami dążyć do wywalczenia naszemu przemysłowi cukrowemu należnych mu praw i samodzielności.

Walka ta skuteczną być może jedynie wtedy, jeżeli poprze ją całe społeczeństwo nasze. Nie może być tu naturalnie mowy o żadnych ofiarach ekonomicznych. Cukier przeworski sprzedawać się będzie po tej samej cenie, co cukier chropiński i w najzupełniejszym błędzie byli ci kupcy, którzy obawiając się, aby nacisk patrjotycznego ogółu nie zmusił ich do kupowania cukru przeworskiego po cenach wyższych od kartelowych, już obecnie zaopatrzyli się w cukier chropiński na całoroczne zapotrzebowanie.

Poparcie polegać winno jedynie na tem, żeby przy równych cenach i jakości kupować cukier krajowy, a nie obcy. W tym kierunku i kupiectwo i społeczeństwo i prasa polska spełnić mogą i powinny swój obowiązek. W społeczeństwie polskiem budzi się w ostatnich czasach zdrowy instynkt samoobrony narodowej na polu ekonomicznem. Trzeba go tylko umiejętnie pokierować i podniecać, a stać się on może potężną dźwignią krajowego przemysłu.

Sprawa cukrowa jest właśnie taką sprawą, około której skupiać się winny w chwili obecnej nasze usiłowania. A to nie tylko dlatego, że w akcjach przedsiębiorstwa przeworskiego ulokowanych jest 7 miljonów kapitału krajowego, że zakłady jego przerabiają produktu 6—8 miljonów wartości rocznej, że zatrudnia tysiąc kilkaset robotników, a do podniesienia rolnictwa znacznie się już przyczyniło, — ale również ze względów ogólnych.

W walce Przeworska z niemiecko-czeskimi fabrykantami chodzi o przełamanie bezwzględnej supremacji obcego przemysłu fabrycznego; rozstrzyga się tu pytanie, czy posiadamy dość sił, aby stanąć na własnych nogach, czy też mamy pozostać nadal społeczeństwem wyzyskiwanem, niedołężnem, nieumiejącem się podnieść do wyższych form produkcji.

Stąd płynie wielka doniosłość moralna walki konkurencyjnej o zbyt w kraju dla cukru galicyjskiego. Gdyby to wielkie przedsiębiorstwo krajowe zachwiać się miało z powodu naszego niedołęstwa, to na długie lata niepowrotnie straconą byłaby wiara we własne siły do śmielszej akcji ekonomicznej. Mamy jednak prawo spodziewać się, że tak nie będzie, że organizacja zbytu cukru krajowego spotka się z powszechnem a skutecznem poparciem. Już obecnie zwrócić się o nie należy do kupiectwa naszego, które dobrze rozumie, że w jego interesie jest popieranie i solidaryzowanie się z wszelką szerszą akcją krajową. Kiedy walka rozgorzeje na dobre, kiedy prasa i publiczność domagać się zaczną od wszystkich kupców sprzedawania wyłącznie cukru krajowego, wtedy ci wyjdą na tem najlepiej, którzy zarówno w poczuciu obowiązku obywatelskiego jak i w dobrze zrozumianym interesie własnym zaopatrzą się w cukier z fabryki krajowej.

Z chwilą, kiedy niezależna organizacja sprzedaży cukru, nad której urządzeniem zarząd cukrowni przeworskiej z natężeniem wszystkich sił pracuje obecnie, przyjdzie do skutku, — co nastąpi w niedługim czasie, — publiczność domagać się winna we wszystkich sklepach jedynie produktu krajowego. Wobec tego kupcy wstrzymać się winni już obecnie od zakupna terminowego w biurze chropińskiem i nie dać się przeciągnąć z wielkiem dla siebie niebezpieczeństwem na stronę wrogów naszego samodzielnego rozwoju, a to tem bardziej, że Przeworsk, w razie braku poparcia z ich strony, może przystąpić do zakładania własnych składów drobiazgowej sprzedaży.

Prasa o wizycie króla Edwarda w Wiedniu.

Wizycie króla Edwarda w Wiedniu przypisuje opinja publiczna doniosłe polityczne znaczenie. Omawiając odwiedziny króla angielskiego w stolicy Austrji, pisze *Daily Chronicle:* „Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że przesilenie na Bałkanie stanowiło przedmiot bardzo poważnych narad między królem Edwardem a cesarzem Franciszkiem Józefem. Europa z pewnem zadowoleniem spoglądać będzie na to, że położenie omówią dwaj monarchowie, którzy w pierwszym rzędzie pragną pokoju w Europie". Podobnie odzywa się *Standard,* który pisze: „Austro-Węgry mają obowiązek utrzymania *status quo* na Bałkanie i odwrócenia zupełnego upadku państwa otomańskiego. Jeżeli nastąpiła swobodna rozmowa o sprawach politycznych między cesarzem Franciszkiem Józefem a królem Edwardem, natenczas cesarz bez wątpienia otrzymał zapewnienie, że W. Brytanja spogląda z zadowoleniem na usiłowania Austrji i może mieć tylko nadzieję, że owe usiłowania uwydatnią się z naciskiem, jakiego zdaje się wymagać grożące przesilenie".

Wiedeńska *Pol. Corr.* konstatuje, że spotkania obydwóch monarchów nie należy uważać wyłącznie za objaw osobistej przyjaźni, jest ono także z stanowiska politycznego z pewnością nie mało ważne i ze względu na ogólne położenie wydaje się oportunistycznem. „Nie można wątpić, twierdzi wiedeński organ półurzędowy, że rozmowy obydwóch monarchów będą w części poświęcone także wielkiej kwestji europejskiej polityki i to przekonanie przedstawia dostateczną podstawę dla przyznania politycznego znaczenia temu spotkaniu".

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Wiedeń. Wczoraj popołudniu w Ekersdorf na Śląsku pruskim umarł austro-węgierski ambasador w Londynie hr. Franciszek Deym, wskutek choroby sercowej.

Budapeszt. Cesarz przyjął dziś o godz. 9 rano hr. Khuena na audjencji. O godzinie 1 z południa przyjmie cesarz hr. Juljusza Andrassego, o godz. 2 b. ministra, tajnego radcę Hieronymiego, o godz. 3 hr. Stefana Tiszę na prywatnych audjencjach.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Petersburg. *N. Wremja* domaga się jako ważnego środka pacyfikacyjnego dla Macedonji, pomnożenia tam rosyjskich konsulatów o 15. To samo naturalnie musiałyby przeprowadzić Austro-Węgry. Dziennik ten zaznacza dalej, że wypadek taki już raz był, mianowicie Niemcy miały w r. 1890 pięć konsulatów w Macedonji, a następnie w jednym roku przeprowadziły utworzenie 15 nowych konsulatów.

Ateny. Prezydent ministrów Ralli, wystosował do tutejszych zastępców wielkich mocarstw prośbę, aby od Porty zażądali ukarania gubernatora Kruszewa, Bachtiara-baszy, z powodu wybryków, popełnianych tam przez żołnierzy tureckich.

Paryż. Dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych Delcassé na dzisiejszem posiedzeniu rady gabinetowej zda sprawę o wypadkach w Turcji.

Stambuł. Według wiadomości z Monastyru wojska tureckie rozpostarły energiczną akcję, aby zniszczyć cztery bandy powstańców, grasujące w Nevesce, w Bluchoklusurze, na wzgórzach Perestezy w Smilewie. Do Neveski, gdzie powstańcy napadli na tamtejszy garnizon i wyrznęli 100 żołnierzy, wysłano 4 bataljony i pół baterji z Floriny. Po gwałtownym ataku Neveskę zdobyto. Bo Bluchoklusurzy odeszło z Kartorji 6 bataljonów. Drogę, prowadzącą do Bluchoklusurzy zdobyto dopiero po zaciętej walce, która przez cały dzień trwała.

Do Peristery, gdzie ma być główna siedziba powstańców, wysłano z Floriny pięć bataljonów, a z Monastyru pięć batalionów i dwie baterje. Do Smilewa wysłano z Monastyru 4 bataliony. Ta operacja bardzo dobrze się udała, przeszło 300 powstańców wzięto do niewoli.

Pod Preidą spalono dwie wsi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przedłużenie służby wojskowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dnia 17 września odbędzie sie tu w gmachu parlamentu narada klubu centrum katolickiego nad sprawą dalszej służby wysłużonych żołnierzy.

Walka kulturna we Francji.

Paryż, *Lanterne* donosi, że Clermont Ferrand usunięto z armji 2 oficerów, mianowicie prezesa i wiceprezesa kasyna wojskowego, za przekonania klerykalne.

Turcja a Bułgarja.

Sofja. Wiadomość zagranicą rozpowszechniona, jakoby rząd turecki wręczył Bułgarji *ultimatum,* jest nieprawdziwa.

Strejki.

Nizza. 500 robotników, zajętych ładowaniem towarów w tutejszym porcie, rozpoczęło strejk. Żądają podwyższenia płacy. 10 parowców nie może wskutek strejku wysadzić na ląd swego ładunku.

Kronika z ostatniej chwili.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie kwadrans na 10 wieczorem, skoczył w zamiarze samobójczym z galerji drugiego piętra na bruk podwórza w domu przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 6, 22 letni Wincenty G. urzędnik banku „Slawia", skoczył jednak tak szczęśliwie, że potłukł sobie tylko mocno lewą nogę. Za kilka dni wyjdzie zdrów ze szpitala, dokąd go przewieziono. Motywem samobójswa była miłość. Desperat zakochał się przed 3 laty w 16 letniej Helenie C. córce wdowy po maszyniście kolejowym, nie mógł się jednak z nią do dziś ożenić z dwu powodów, po pierwsze ponieważ był za młody, a po drugie, ponieważ znajdował się w tak smutnych stosunkach materjalnych, że nie miał nawet swojego mieszkania, ale nocował co dzień gdzie indziej, u brata, u kolegów, lub w hotelu. Wobec tego, panna postanowiła wyjść za mąż za kogo innego i zerwała stosunek z G., który rozżalony, chcąc ukarać niewierną strasznym widokiem rozbryzgującego się na kamieniach jego mózgu, w jej oczach z dwupiętrowej wysokości na bruk skoczył. na szczęście jednak z innym, niż zamierzał rezultatem.

Niewyczerpanym i ciągle odświeżającym się zdaje się być magazyn kradzionemi rzeczami Chaskla Wildera na Zamarstynowie. Samego właściciela magazynu uwięziono przed miesiącem, poczem trzy razy jeszcze w pewnych odstępach czasu, przeprowadzano rewizję w jego mieszkaniu i za każdym razem znajdowano świeże zasoby kradzionych przedmiotów.

Wczoraj znowu, zjechał na Zamarstynów sędzia śledczy z ajentem policji i przedsięwziął rewizję w mieszkaniu Wildera. Znaleziono w niem znowu mnóstwo futer, garderoby damskiej, srebra stołowego i zdeponowano w sądzie.

Katastrofa na morzu. Ateny. (Tel.). Parowiec, płynący prawdopodobnie z Egiptu, rozbił się koło wyspy Santolini. 8 marynarzy uratowano. Szczegółów brak.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 września.

(fr.) Podwyższenie stopy procentowej przez bank angielski, który ku powszechnemu zdumieniu, wyprzedził swem zarządzeniem bank niemiecki — sprawiło na giełdach wielkie wrażenie, oczywiście ujemne. Gdy zaś nadto i sytuacja polityczna przedstawia się wcale nie różowo i spekulacja zniżkowa w Peszcie coraz śmielej podnosi głowę i coraz większe partje walorów wystawia na targ, przeto nastała na targu tutejszym ogólna zniżka kursów. Wedle doniesień z Bolonji, zjechali się tam przedstawiciele wszystkich fabryk cukru we Włoszech i postanowili zawiązać kartel. W ciągu ostatnich lat dziesięciu przemysł cukrowy we Włoszech rozwinął się tak kolosalnie, że dziś pokrywa w zupełności potrzeby konsumcji wewnętrznej i nawet może pewną ilość cukru eksportować.

— **Budapeszt** 4 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·39 do 7·40; na kwiecień od 7·68 do 7·69; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·47 do 6·48; owies na październik od 5·42 do 5·43; na kwiecień od 5·69 do do 5·70; kukurydza na wrzesień 6·15 do 6·20, na maj 1904 5·36 do 5·37. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna ożywiona. Usposobienie: przyjemniejsze. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 4 września. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·41, Renta majowa 100·00, Węg. renta koronowa 97·75, Akcj. austr. zakł. kred. 643·25, Akcje węg. zakł. kred, 712·—, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Unionbanku 513·—, Akcje Bankvereinu 470·50, Akcje Länderbanku 405·—, Akcje kolei państw. 651·—, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 416·—, Akcje fabryki broni 348·—, Akcje tytoniowe 363·—, Akcje Alpiny 364·—, Akcje Rima Muranji 457·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1658, Losy tureckie 113·25, Ruble 253·25. Usposobienie silne.

— **Berlin** 4 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 202·25, Towarz. dyskontowe 186·40. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 4 września o godz. 7½ wieczorem

Nowość

Po raz drugi:

WIANEK MIRTOWY

cztery akty napisał Jerzy Żuławski.

OSOBY:

Janka	pni Solska
Jej ojciec, były obywatel, obecnie właściciel kopalni nafty	p. Feldman
Matka	pni Gostyńska
Edward, narzeczony Janki i spólnik ojca, dyrektor kopalni	p. Hierowski
Władysław, kuzyn Janki i wychowanek jej rodziców, docent chemji	p. Adwentowicz
Służąca, w domu rodziców Janki	pni Rybicka
Stary laborant, z uniwersyteckiej pracowni chemicznej	p. Czaki
Pierwszy Pan	p. Węgrzyn
Drugi. Pan	p. Kwiatkiewicz
Posłaniec	p. Bielecki

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. Wilma Rey z Psar. Hr. St. Plater z Moszkowa. E. Bergmann z Wiednia. F. Kohn z Hamburga. B. Nowicki z Gracu. A. Sokołowski z Rosji. A. Märdler z Gałacu. T. Sroczyński z Jasła. W. Skibniewski z Rosji. S. Bohdanowicz z Petryłowa. E. Torosiewicz z Brodek. J. Scuratoff z Radziwiłłowa. W. Neumann z Wiednia. S. Orlikowski z Rosji. F. Skuratoff z Radziwiłłowa. J. Feigeles z Czerniowiec. J. Kareis z Wiednia. J. Weisenwolff z Ruskiej wsi. E. Brokl z Kijowa. A. Tremolieres z Paryża. G. Oberleitner z Morawy. H. Lipkowski z Kijowa. J. Pressen z Milatyna. Hr. Z. Wallis ze Słocina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Grocholski z Rosji. Br. W. Wassilko z Bukowiny. R. Malczewski z Krynicy. J. Schwarz z Młodziatyna. M. Marmor z Cheminitz. Dr. M. Silbermann z Wiednia. Dr. M. Goldberg z Grzymałowa. Pr. Kraft, W. Maresch i M. Kowy z Wiednia. J. Tauber ze Stanisławowa. J. Wolonez z Komarówki. H. Ostermayer z Bodenbach. J. Piszczkowski z Mielcicy. M. Weinstein z Lundenburga. J. Hayfeld z Berlina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Marja Makowska

wdowa po c. k. kapitanie

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 4 września 1903 r., przeżywszy lat 66.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się dnia 5 września b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Długosza l. 29, na cmentarz Janowski, na który pozostałe siostry i syn — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 4 września 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Hieronim Pożakowski

rewident i kontrolor kasy dyrekcji c. k. kolei państwowej

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 4 września b. r., w 59 roku życia.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 6-go września b. r., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Teatralnej l. 6, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego.

Lwów 4 września 1903 r.

„Concordia". A. Kurkowski.

(18)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Trwały jeszcze ich narady, kiedy wszedł Rajmund, w stanie gorączkowego podniecenia, którego nawet nie starał się ukryć. Już od progu spojrzeniem błagał sekretarza, by mu odstąpił swe miejsce. Pan Billon udał, że nie rozumie i ruszył się dopiero wtedy, gdy Leonard poprosił go, żeby ich zostawił samych.

Pan Billon wyszedł. Leonard usiadł na fotelu wskazując krzesło przeznaczone dla klijentów i powiedział urzędowym tonem:

— Jestem na twe rozkazy.

Ta swoboda wprawiła w kłopot Rajmunda. Zmieszany jak tylu innych, którzy siedzieli na tem samem krześle, nie wiedząc od czego zacząć swoje opowiadanie, wyszeptał:

— Ale ty!... ty?...

Leonard bawił się dużym, kościanym nożem, wyblakłemi źrenicami patrzał przed siebie, jak gdyby myśli jego błądziły gdzieś daleko, bez celu.

Ostrym z umysłu głosem odpowiedział:

— Chcesz mówić o nieszczęsnej sprawie londyńskiej, nieprawdaż? Cóż ja mogę uczynić?

Na ruchliwej twarzy Rajmunda, której wielkie aksamitne oczy nadawały taki romantyczny i namiętny wyraz, odbiło się najwyższe zdumienie. Spojrzał na brata, podniósł prawą rękę i opuścił ją na kolana, nie znajdując ani słowa odpowiedzi. Leonard, korzystając z tego zakłopotania, jął natychmiast mówić bardzo płynnie, jak adwokat, który liczy na swą wymowę, by obronić niełatwej do udowodnienia tezy.

— Rozumiem, że taki jak ty marzyciel, nadczuły poeta, mógł stracić zimną krew wobec podobnego wydarzenia! Rozumiem to tembardziej, że sam byłem niezmiernie wstrząśnięty! Ach! te tragedje, zdawałoby się, że dzięki bujnej wyobraźni autorów zdarzają się jedynie w romansach. Ale, przeciwnie, dzieją się również w życiu. A wtedy użyć trzeba całej energji, żeby stawić im czoło. Jest to na razie jakby uderzenie maczugą w głowę. I ja zachwiałem się, lecz odzyskałem równowagę. Czy dasz wiarę? Wczoraj przez cały dzień chodziłem jak błędny. Dziś zapatruję się jasno na tę sprawę i nie boję się niczego!

Wyprostował swą dzielną postać ruchem, wyrażającym zaufanie we własne siły, piękny pięknością ludzi, którzy wyzywają burze i walczą z przeznaczeniem.

Rajmund nie przewidywał podobnego oporu. Ale bezwiednie znalazł wyrazy, które powstrzymywały tę energję w pierwszym jej porywie. Wymówił je z pewnym wahaniem, nie spodziewając się by wywołały wrażenie.

— Nie lękasz się już niczego? Nie mogę w to uwierzyć; pomyśl tylko, gdyby była skazana?

Te słowa wzbudziły obraz tak tragiczny, że dreszcz zgrozy wstrząsnął Leonardem. Kurcz bolu przymknął mu powieki, przesunął ręką po czole, jakby broniąc się od zawrotu głowy, który, jak twierdził przed chwilą, wcale mu już nie groził. Chcąc gwałtownym wysiłkiem opanować wzruszenie, odpowiedział szorstko:

— Jest to tylko jej zbrodnia!

Sądził może, że zmiażdży tem brata?

Pomylił się w rachubach: pewność swą opierał Rajmund na zbyt silnie ugruntowanych podstawach, by można było zachwiać nią bez dowodów. Cierpliwa i łagodna jego natura zawrzała buntem.

— Jej zbrodnia!... Ale ona nie jest winna!

Uprzedzając wątpliwości, które mogłyby powstać w jego umyśle, Leonard żywo odpowiedział:

— Skąd wiesz o tem?

Mały, wątły, z twarzą wzburzoną i wyrazem rozpaczy w wielkich oczach, nie mając ani wyraźnego planu, ani innych wskazówek prócz litości, Rajmund stał naprzeciwko brata z miną człowieka, który gotów jest poprzeć łzami swe prośby daremne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna. Zaleszczyk. Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu. Czudina. Serethu. Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa. (Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza. Jasła. Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan. Czortkowa, Kałusza. Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny. Putny. Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora. Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Stroża. Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa. (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego. Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy. Serethu. Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Oświęcima, Jasła, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa. Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa. (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·60	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·53	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu). N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie.
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna. Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny. Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.